

M.p., dnia 4.3.1943.

KW E S T J O N A R I U S Z .

więznia polskiego w Z.S.R.R.

St.szer. KLEMENTOWSKI Wacław, lat 30, urzędnik Nadleśnictwa Lasow Państwowych, kawaler, - zmobilizowany 27.8.1939 r. do Komp. Telegr. 24 Dyw. Piech. w Jarosławiu.

Trafilem do niewoli niemieckiej 18.9.1939 r. pod Zolkwią, skąd marszem pieszym transportowano nas do Krakowa. W czasie transportowania obchodzono się z nami zle, noclegi mieliśmy na moczarach pod gólem niebem a dzienne wyżywienie stanowiło 4 suchary czarne. Za każde błahne przewinienie bito i używano broni. Podczas transportu wielu jenców zbiegło, - w przemarszu przez m. Przeworsk, korzystając z okazji, również zbiegłem. Po dwóch tygodniach tulaczki dostałem się do domu rodzinnego - Ustrzyki Dolne.

W lipcu 1940 r. zostałem aresztowany przez NKWD na podstawie zarzutu o szpiegostwo, przeprowadzanie Polaków za Sam, posiadanie stopnia oficerskiego. Na śledztwie męczono mnie, bijąc i strasząc, w końcu wywieziono mnie do Kijowa, gdzie wszystko to samo się powtórzyło ale jeszcze w gorszy sposób. Wreszcie odesłano mnie do Charkowa, gdzie wyczytano mi wyrok skazujący na 3 lata więzienia. Po kilku miesiącach wysłano mnie na kolonię roboczą, gdzie pracowałem jako robotnik ziemny przy pracach kanalizacyjnych. Kolonia ta mieściła się w pobliżu Charkowa, około 24 klm. Była ogrodzona wysokim plotem, przez który był przeciągnięty drut kolczasty, przyczym wieże kontrolne znajdowały się w odległości od siebie co 20 kroków. Zabudowania mieszkalne nie były wykonane, - budynki pozostawały bez okien, drzwi, podsułtek, i t.p., ~~tak~~ że dolegało surowe zimno. Mieliśmy jednakowoż odrobine szczęścia że otrzymaliśmy łóżka, matrace i koce do przykrycia się. Jedzenie było marne stale tylko owies lub zupa-grochowka, - chleba dawano bardzo małe porcje, przyczym stęchły lub nieupieczony. Przed wymarszem do pracy każdego z osobna przeszukiwano, w szczególności szukano chleba, gdyż obawiano się by ktos nie brał kawałek chleba ewent. czegoś innego na sprzedaz. Praca była nadzwyczaj ciężka, normy na tyle wysokie tak że nikt w tej kolonii nie był stachanowcem, przyczym nikt nie mógł normy wyrobić. Norma na człowieka wynosiła 12 k^m ziemi, należało więc wykopać jame i ziemię wyrzucić tylko na jedną stronę.

Skład więźniów w tej kolonii był roznołity. Polacy stanowili razem z kobietami około 20%. Mężczyźni i kobiety przebywali oddzielnie, jednakowoż dozór był sprawowany wyłącznie przez mężczyzn. Wyroki były różne i wahały się od 1 do 15 lat. Polaków wzywano co pewien czas przez władze NKWD celem sprawdzenia czy nie dzieje się komu przypadkiem jakas krzywda. Była to rzecz rzeczywista tylko fikcja, gdyż zasadniczo chodziło o sprawdzenie czy ochrona dobrze nas pilnuje, i czy nie ma jakiego kontaktu z więźniami. Ochrona była do nas ustosunkowana wybitnie wrogo, na każdym kroku starano się wyrządzić każdemu krzywdę, za byle głupstwo zamykano do karceru, głodzono i bito. Dzień więźniów w kolonii wyglądał następująco: rano godz. 5-ta (podjóm) pobudka, 5.20 (zawtryk) śniadanie, ■ które składało się z owsa na rzado czasami na gęsto, czasami śledz ze surowa kapusta, do tego kawalczek chleba. Godz. 5.45 (prowierka) sprawdzanie, przeliczanie stanu ludzi i ustawienie się brygadami do pracy. Po sprawdzeniu każdego obszukiwano, a o godz. 6.30 marszerowano do pracy. Praca rozpoczynała się przeważnie o godz. 7, a czasami i wcześniej zależnie od miejsca pracy. Przy pracy stale przygadywano - poczemu nie rabotajesz, nado rabotat, chto nie rabotajet etot nie kuśzajet. O godz. 13.00 obiad, który odbywał się na miejscu pracy albo marszerowało się czworkami do kolonii. Przerwa obiadowa trwała do g. 14.00, od której to godziny pracowano się już do zmroku. Następnie zbiórka i powrót do kolonii, gdzie następowało czyszczenie narzędzi, a po tym kolacja. Kolacja składała się z malej rybki i łyżki ziemniaków lub jakiejs zacierki z ciemnej maki, która przeważnie była nieprzełotowana. Po kolacji następowało sprawdzanie stanu ludzi, poczym wszyscy rozchodzili się po swoich kwaterach na nocleg. Wynagrodzenie było niskie, za ledwie kilka rubli wypłacano dosłownie najlepszym robotnikom. Ubranie było podarte stare, obuwie podobne. Praca była tak ciężka i długa, że kompletnie wyczerpywała człowieka zupełnie, tak że wracając do kolonii nikt nie czuł ani rąk ani nóg, przyczym każdemu dokuczal głód i chłód. Często wracaliśmy zupełnie przemoknięci od deszczu. Stosunek NKWD do Polaków był również

wrogi, na kazdym kroku przesladowano nas, starano sie gnabic i dokuczyc nam moralnie przez stale wysmiewanie sie z nas, ze "Polsza nie budiet nikogda", - przyczym jednoczesnie proponowali przyjecie obywatelstwa sowieckiego. Karano w najrozmaitszy sposob. Zywnosc przysylana z Polski wręczano tylko niektórym, przyczym kazda paczka byla zawsze rozpieczętowana a więzie otrzymywal zaledwie 3/4 zawartosci. Wręczanie paczek odbywalo sie z szyderstwem, wręczający NKWDista zwracal sie z zapytaniem do drugiego, czy więzie zasluje na wręczenie przyslanej mu paczki, i dopiero po dlugiej dyskusji na temat zachowania sie danego więznia wręczano mu paczke. Korespondencja z domu rowniez, ale nader rzadko, byla oddawana, przyczym byla ona przedmiotem specjalnych badan.

Propagande komunistyczna w stosunku do więzniow uprawiano stale, na kazdym kroku. Wswietlano stosunkowo czesto filmy propagandowe na temat zdobyczy sowieckiego gospodarstwa, rozwoju kolchozow, fabryk, plantacyj, gospodarki leśnej i t.p. W tematach propagandowych towarzyszylo stale nasmiewanie sie z Polski, z jej robotnika oraz wladz polskich.

Co sie tyczy opieki lekarskiej, w naszej kolonii byla zorganizowana na barzo niskim poziomie. Byla mala Izba chorych z jednym lekarzem, ktory nie rozporzadzal zadnymi srodkami leczniczymi. Zreszta praktycznie nie mozn bylo chorowac, nie wolno, bo pedzenie kompletnie chorych ludzi, z gorączka do pracy bylo na porzadku dziennym, przyczym w takich wypadkach towarzyszylo choremu kopniaki, wysmiewanie sie i roznego rodzaju docinki i przezwiska. Smiertelnosc w obozie byla znaczna. Lekarz byl Zydem, i przy zwolnieniach z pracy w pierwszym rzędzie popieral i zwalnial Zydow, natomiast do Polakow byl tak wrogo ustosunkowany, ze zwolnienie mogl tylko otrzymac ten, kto nie mogl juz o wlasnych silach wstac z lozka, czy tez dzięki otwartej ranie nie mogl sie poruszac, lub ten kto byl juz nieprzytomny z powodu wysokiej gorączki.

W czerwcu 1941 od ludnosci cywilnej dowiedzielismy sie, ze Niemcy rozpoczely wojne z Sowietami. W kolonii zwiekszona czujnosc, zwiekszona ochrone i wprowadzono jeszcze ostrzejszy rygor. Polakow więzniow juz nie wysylano w teren do pracy, lecz wykonywali oni wszelkie roboty wewnatrz kolonii. Po kilku dniach czesc z nas odeslali z powrotem do więzienia a czesc osadzono w karcetach, gdzie znów nas glodzono. W koncu ~~was~~ pozostalych odeslali tez z powrotem do więzienia w Charkowie, gdzie specjalnie roztoczyli nad nami nadzor.

Naskutek amnestji w sierpniu 1941 zostalismy zwolnieni, odprowadzono nas na dworzec kolejowy w Charkowie, skąd wyjechalem do m. Penza. Zatrzymalem sie tutaj przez kilka dni, poczym wyjechalem do Tocka 22 wrzesnia 41 r. gdzie zglosilem sie do Wojska Polskiego, w ktorym przebywam do chwili obecnej.

Włodzisławski Wacław
KLEMENTOWSKI WACŁAW, st.szer

8747